# GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

26. LIPCA 1918.

NR. 163. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes. | 2-razową przes. | Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych | Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie | K 7.20 | K 6.40 | K 7.20 | K 8.— | K 9.— | K 6.— |
| Kwartalnie | „ 21.— | „ 19.— | „ 21.— | „ 24.— | „ 27.— | „ 17.60 |
| Półrocznie | „ 42.— | „ 38.— | „ 42.— | „ 48.— | „ 52.— | „ 35.— |
| Rocznie | „ 84.— | „ 76.— | „ 84.— | „ 96.— | „ 100.— | „ 70.— |

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3844 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.




## Mikołaj Ostatni.

Zdaje się już nie ulegać żadnej wątpliwości, że były car Mikołaj II. został zabity w Jekaterinburgu. Zginął marnie, wywleczony ze swej wygnańczej kryjówki i zastrzelony bez dostatecznie ulegalizowanego aparatu sprawiedliwości, który zresztą na zbrodniarza tej miary mógł był wydać wyrok jedynie najbardziej potępiający. Zginął na wzór swych godnych antenatów, tylko w warunkach o całe piekło tragiczniejszych. Tamci w mgnieniu oka spadali z wyżyn swej potęgi. Nagle i szybko działała trucizna, zadana przez ukochanych kuzynów, lub bomba, rzucona ręką ubóstwiających swego władcę poddanych. Mikołaj konał długo i strasznie. Rafinowanie okrutną była ta zemsta, jaką wywarł na nim zrewoltowany naród.

Niepodobna dość jasno wyobrazić sobie męki człowieka, który przez półtora roku patrzył na nieopisany upadek własny, na zmierzch dynastyi, na tragiczny los kraju. A przecież przez dwadzieścia trzy lata mówiono mu, że niemasz nikogo na świecie równie potężnego, że blask jego 300-letniej dynastyi jest nieugaszalny, że szerokie masy ludowe ubóstwiają go bezgranicznie, że w Rosyi istnieje jedna tylko siła twórcza i trwała: car.

W artykule. poświęconym Mikołajowi, pisze „Kuryer Warszawski", organ polskiej stolicy, której bruk pod rządami zabitego cara tyle razy spłynął krwią męczeńską:

„W opinii publicznej rosyjskiej Mikołaj II. uchodził za człowieka i władcę o duszy raczej przeciętnej i pospolitej. Uważany był powszechnie za to, co się nazywa w języku codziennym miernotą. Rzecz jednak wątpliwa, czy głos powszechny trafnie definiował ten charakter pełen sprzeczności i zagadkowości, przystępny przeważnie uczuciom marnym, skłaniający się ku czynom etycznie mizernym, pozbawiony doszczętnie wszelkiej wielkoduszności, słaby a zarazem zawzięty, wahający się, a jednocześnie zdolny do prześmiałych decyzyj, dobrotliwy, a jakże często wzburzany urazą i nienawiścią. Nikt w Rosyi poza nią nie mógł się pochwalić, że miał trwały wpływ na tę duszę, o której przecież mówiono, iż jest miękka i plastyczna. Człowiek nawskróś nieśmiały, pozbawiony najprostszej odwagi cywilnej, ukrywał podobno starannie swe opinie nawet przed najbliższem otoczeniem. A jednak jego dwudziestokilkoletnie panowanie przepełnione jest przecież wypadkami, których jeśli nie rozwój, to przynajmniej data narodzin zależna była przedewszystkiem od woli autokraty".

Gdyby zresztą Mikołaj był nawet najzupełniejszą maryonetką w rękach swej kamaryli, to i tak nie uwalniałoby to od odpowiedzialności za bezmiar zbrodni, których widownią była Rosya pod jego krwawem berłem.

Polska bardziej od innych ludów gnębionych przez były carat ma prawo stanąć u zwłok zabitego tyrana z uczuciem odruchowej ulgi moralnej, jaką wywołuje każdy akt dziejowej sprawiedliwości, chociaż przed formą jej wzdryga się w danym wypadku ludzkie uczucie. A przecież jakże bezbrzeżnie wspaniałomyślną musi być ta polska natura, skoro w jednem z pism krakowskich nie zawahano się uronić nad grobem Mikołaja wprost współczującej sentencyi, że rozstrzelanie cara jest zbrodnią polityczną, która różni się od pospolitej tylko tem (!), iż została dokonana zbiorowemi siłami, że „śmierć Mikołaja II. jest zbrodnią spełnioną na człowieku bezbronnym", jakby każda kara nie była stosowana przy bezbronności skazańca. Są fakty — dowiadujemy się dalej z niespodziewanego nekrologu — „które każą zaliczyć Mikołaja II. do rzędu wybitniejszych reformatorów". Nieinaczej: reformatorów. Cóż to zreformował ów najkrwawszy z carów moskiewskich? Oto z nazwiskiem i inicyatywą jego splotło się „wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości" — projekt konferencyi haskiej, w równym stopniu jałowy, jak obłudny plan międzynarodowej sielanki, wykoncypowany w tymsamym mózgu, który kierował ręką podpisującą największą liczbę wyroków tortur i śmierci, jaką kiedykolwiek jeden człowiek podpisać zdążył, liczbę, idącą w dziesiątki tysięcy. Doprawdy, uznanie zgoła niewczesne.

Podczas pamiętnych wstrząśnień roku 1905 rewolucyoniści rosyjscy w bogatej ówczesnej literaturze agitacyjnej przylepili do zmarłego obecnie cara epitet: Mikołaj „Ostatni", zaokrąglając tem porządkową liczbę przy jego imieniu. Według wszelkich ludzkich rachub prorocza ta korektura sprawdziła się w naszych oczach. **KOR.**

---

**Afera Mendoga II. recte książęcia Urachu, któremu część litewskiej Rady krajowej krytym sztychem bez pozwolenia Ober-Ostu zaoferowała koronę Litwy, dowodzi, jak niesłychanie trudno po zyskać Niemcom w wyswobodzonych i okupowanych krajach żywioły godne zaufania. Taryba konspiruje! Taryba, którą dobrano tak troskliwie z pośród najbardziej wstrzemięźliwych, przykładnych i skromnych żmudzkich tubylców! Taryba, która, zdawało się, jak oblubienica płonie niepohamowaną żądzą połączenia się z Berlinem-oblubieńcem! Wobec podobnych doświadczeń narzuca się pełne goryczy pytanie, czy wogóle można na kimkolwiek polegać, chcąc uszczęśliwić plemiona wschodniej Europy poza granicami państwa Trockiego-Bornsteina. Chyba już tylko na G i z b e r c i e - S t u d n i c k i m.** Km.

## Papież Benedykt XV. o Polsce.

Niezwykle radośnie brzmiały dzwony kieleckich kościołów rankiem we środę ubiegłego tygodnia. Witały legata papieskiego, porotonotaryusza Stolicy św., ks. Rattiego, z Warszawy. Ludu tłum słuchał w podniesieniu ducha uroczystej Mszy św., którą mr. Ratti odprawił w katedrze w obecności biskupa Łosińskiego i kapituły. Gdy po Mszy św. ks. legat opuszczał katedrę, wezbrane uczucie przywiązania do Kościoła buchnęło falą tłoczącej się rzeszy — jedni rzucali się do nóg, inni całowali z uwielbieniem ręce papieskiego wysłańca. Nieraz już pewnie mr. Ratti był świadkiem żywej, polskiej wiary, przecież i tym razem wzruszony był do łez jej objawem.

Po Mszy św. ks. biskup przyjmował uroczyście wysłannika Ojca św. w swym pałacu. Przez dwa dni zwiedzał legat wszystkie instytucye Kielc. Widział osobliwość tej dyecezyi: dom emerytów-księży; zwiedził szpitale, stowarzyszenie św. Zyty, dom Związkowy młodzieży kieleckiej, drukarnię „Jedność", którą niedawno sprawił ks. biskup dla redakcyi „Ojczyzny", prowadzonej przez ks. Z. Blaszczyka. Dłuższy czas zabawił w seminaryum duchownem. Witał go tutaj pięknem przemówieniem regens seminaryum, ks. Gawroński. Ks. Ratti w odpowiedzi wyraził wdzięczność za serdeczne przyjęcie, za to, co widział, co czuł. Ks. biskupowi za tak wspaniałe prowadzenie dyecezyi, duchowieństwu za tyle i tak skutecznej pracy nad ludem, całemu narodowi za żywe i silne przywiązanie do Kościoła.

— Kiedy mi Ojciec św. proponował obecną misyę — mówił — wymawiałem się brakiem sił do tak trudnego zadania. A Ojciec św. powiedział mi — ani słowa od siebie nie dodam: „Nie bój się trudności, pójdziesz przecież do narodu, u którego wiara pierwsze miejsce zajmuje i który pierwsze zajmuje miejsce wśród narodów swą powszechną religijnością. Polonia semper fidelis. P ó j d z i e s z d o n a r o d u - m ę c z e n n i k a , k t ó r y z a w i a r ę i w o l n o ś ć k r w i t y l e p r z e l a ł , pójdziesz do narodu, który dziś jak Łazarz wstaje z grobu do nowego życia i choć jeszcze ma na sobie śmiertelne powijaki, j u ż n i e j e s t w g r o b i e". I przekonałem się, że to, co Ojciec św. mówił, jest prawdą i powtórzę Ojcu św. za Samarytanami: wiem, jak dobry to naród, już nie dla twego opowiadania, sam bowiem widziałem i przekonałem się o tem. Więcej widziałem, niż mi Ojciec św. mówił, opowiem mu też wszystko. On myśli o was, on was zna, ale jeszcze lepiej was pozna i bardziej pokocha, gdy mu opowiem swe wrażenie".

W mowie tej ks. Rattiego było tyle serca i szczerości, że w kilku momentach głos mu drgał, a serca polskie, które go słuchały, tak łatwe do współdźwięku z uczuciami drugich, zadrgały również w kapłańskich piersiach, zwłaszcza że ton, który brzmiał w mowie legata, tak nam jest drogim. Nie dziwnie też, że i posiwiałym w udręce niewoli i młodym kapłanom, patrzącym nadziejnie w najbliższą przyszłość, wilżyła łza oko, lub nawet cicho spływała po licach.

Raz jeszcze, w kaplicy seminaryjnej wypowiedział mr. Ratti słów parę do kapłanów, odprawiających właśnie rekolekcye. Wskazał na praktyczne wnioski z rekolekcyi: częste odwiedzanie Chrystusa po kościołach i kierowanie się w życiu zasadą: „Ubi Ecclesia, ubi Petrus", a Piotrem dla dyecezyi jest biskup. Owo podkreślenie znaczenia biskupa wskazuje, jak trafnie ocenił legat działalność obecnego przedstawiciela episkopatu kieleckiego. To samo zresztą wrażenie odniósł każdy, kto widział szczęście rozlane po twarzach obydwu przedstawicieli Kościoła, ilekroć z sobą przestawali.

W piątek odprowadziło licznie duchowieństwo mr. Rattiego do pociągu, który go miał zawieźć z powrotem do Warszawy.

## Rzeczy polskie.

**Polskość na kresach białoruskich.**

Z okolic Połocka otrzymuje „Głos" warszawski ciekawe i pocieszające wieści o samorzutnem zwracaniu się do polszczyzny tamtejszej ludności białoruskiej.

„W kilku tutejszych powiatach (lepelskim, dziśnieńskim) — pisze autor listu — język polski został uznany za urzędowy w instytucyach samorządowych. Sejmik powiatu lepelskiego postanowił otworzyć po trzy szkoły polskie w każdej gminie (29 gmin), niezależnie od tego obywatelstwo tutejsze szkoły ludowe na wsiach otwiera. Ponieważ jest nadzwyczajny brak nauczycieli, więc zaproponowano otworzenie w Połocku lub Lepelu seminaryum nauczycielskiego na trzy powiaty, kosztem zarządu tychże powiatów i ofiarności publicznej. Aby więc wyrobić personel nauczycielski postanowiono wysłać do Warszawy kilku tutejszych kandydatów lub kandydatek na kursa nauczycieli ludowych, by ci po powrocie mogli w powstałem seminaryum przygotować personel nauczycielski z sił miejscowych. Włościanie polscy, białoruscy i rosyjscy żądają nauki języka polskiego i otwarcia polskich szkół, a nawet był taki wypadek, iż w jednej wsi włościanie prawosławni wyrzucili nauczyciela Moskala i zażądali otwarcia polskiej szkoły z polskim nauczycielem".

W ten sposób wschodzą przedwieczne posiewy naszej kultury na kresach Rzeczypospolitej.

## Mobilizacya kapitału.

Niemiecka prasa gospodarcza notuje z pewną dozą irytacyi fakt olbrzymich zespołów bankowych, jakie tworzy Anglia, przygotowując się do walki gospodarczej ze swym konkurentem — Niemcami. Tak w całym ustroju gospodarczym jak i bankowości Anglia (jak twierdzi „Frankfurter Zeitung") do wybuchu wojny była konserwatywną. Nie budziły u niej zainteresowania wielkie przewroty, jakie zaszły w bankowości w Stanach Zjednoczonych i które przeszczepiać poczynano w Europie, a przedewszystkiem w Niemczech. Amerykańskie metody: panowanie karteli i trustów, syndykalizacya zadomowiły się w Niemczech, uzupełnione jeszcze rodzimemi formami organizacyjnemi, wzorkami, które niewolniczo naśladować począł Wiedeń, a obecnie Budapeszt. Na dobro Czechów podnieść należy, że oni równocześnie z Niemcami przystąpili do zmodernizowania swej bankowości, a nawet pod względem spoistości Niemców prześcignęli, tworząc związek związków bankowych, t. j. centralizacyę całego czeskiego kapitału. To zawdzięczają swemu dzielnemu finansiście Drowi Preissowi, który odzyskawszy wolność, wykończył precyzyjny plan mobilizacyi czeskiego pieniądza.

Wiele dobrego zdziałały potężne niemieckie zespoły bankowe dla swego życia gospodarczego — pisze „Frankfurter Zeitung" — one były tarczą osłaniającą wielki przemysł w czasie, gdy „srożyła się wściekła nienawiść do wszystkiego co niemieckie", gdy towar niemiecki zaczęto bezwzględnie wypierać ze zdobytych rynków. Rok 1916 i 1917 dają początek wielkim zespołom banków angielskich, dzisiaj liczy Londyn sześć potężnych banków zamiast dawnych, bo jeszcze w roku 1917 posiadał jedenaście banków, a mianowicie:

Depozyty w milionach funtów szterling.:

1. „London City and Midland Bank" 220.55
połączył się w roku 1918 z „London Joint Stock Bank" . . . . 57.97
278.52
obydwa te banki mają 1361 filij.
2. „London County et Westminster Bank" . . . . . . . . . 142.26
połączył się w r. 1918 z „Parrs B" 68.63
210.89
razem mają 660 filij.
3. „Barclay's" . . . . . . . . 129.06
połączył się w r. 1918 z „London et Provincial Bank" i „London et South West" . . . . . . . 74.62
203.68
razem mają 1249 filij.
4. „National Provincial" . . . . 112.50
połączył się w r. 1918 z „Union of London" . . . . . . . . . 62.81
175.40
razem mają 445 filij.
5. „Lloyds Bank" (887 filij) . . . 174.06
6. „Capital and County" (300 filij) . 52.29

Na niekorzyść bankowości angielskiej zanotować należy, że na olbrzymią cyfrę kapitałów deponowanych składają się we wielkiej mierze — jak twierdzą Niemcy — obce kapitały. Istnieje podobno zamiar dalszych fuzyj angielskich banków z zamorskimi i już nawiązuje się ściślejsze stosunki z szeregiem banków, tak, że Anglia prześcigać zaczyna w śmiałych pomysłach swego niemieckiego sąsiada. Ażeby podjąć z nim walkę, nowa angielska polityka bankowa nakreśla plany zespołów bankowych z sojusznikami i tak poszczególne większe banki nawiązują stosunki z włoskimi i francuskimi bankami, jak niemniej Stanami Zjednoczonymi. Długie wywody kończy „Frankfurter Zeitung" uwagami, że Anglia po wojnie zamierza czynniej, daleko i ruchliwiej zająć się swym przemysłem i handlem i oprze je na silnych podstawach pieniężnych.

Budując państwowość polską, nie powinniśmy lekceważyć objawów, jakie widzimy w bankowości obcej i śladami Czechów dążyć nam należy także do mobilizacyi polskich kapitałów, aby zdobyć silne zbiorniki pieniężne, potrzebne dla samodzielnego bytu i zdrowego rozwoju gospodarczego.

R. W.

---

## Twarda miłość.

**(Z seryi II. „Z chłopskiej niwy").**

— A ty niedojdo, gizdoku! Jużeś haw? Jużeś wrócił połedniować, a kajta jeszcze słoneczko? Skaranie boskie z tym chłopem! Adyć cała wieś w polu! Jeden zagon ostawił se na odwieczerz! Widzicie go! gospodarz — darła się w niebogłosy na swego chłopa Jewka Bażelina, aże się rozlegało po obejściu.

— Ty wiesz swoje — mruknął na to Maciej Bażela, rozsiadając się na ławie pod oknem — a ja zaś swoje... Ledwo com się dowlókł do Wąsika do Pietrka, coby mu szkapy oddać, taka mnie w boku kolka spadła i ból w piersiskach ułapił — a ty w te razy z pazurami... Już on popołudniu wyjedzie z pługiem i dokończy... Odrobi się mu po niedzieli...

— Kiej ino robota wola gwałtu, to zawdy cię cosi w sobie zakoli — baba na to, ale już spokojniej. — Oj, dolo moja, dolo! Ciągiem ino na odrobki chodź, haruj jak ten czarny wół bez-całuśką wiesnę i lato — i bez co? Że chłop niemrawy, przez nijakiej mocy w kościach, grosza nie zarobi, inoby do gotowej warzy siadał, a wylegiwał się pod pierzyną...

— Juści prawda. Nijakiej niema ze mnie w chałupie wyreki. Niechby mnie już raz ta święta ziemia przykryła...

— Cichaj, stuliłbyś gębę, nie obrażał Pana Boga — ofuknie go wystraszona Jewka. — Cobyś ino w złą godzinę nie rzeknął — rety! Tyś nie mocny — ale mnie Pan Jezus siłę daje. Obstoję za dwoje... No, zelżało ci aby ociupinę?

— E, kaj to zelżało....

— To legnij se, legnij, w te razy ci pościelę... Dy ja ino tak gadam... Wiem, co ciężkiej robocie nie wydolisz...

Gdy poobiadowali, jakosi Bażela skrzepnął. Gębę otarł rękawem, wsparł się na łokciu i rzeknie do baby z wyrka:

— Jewka!

— Abo co?

— Toli, zdzieliłbym cię tera bez łeb, ino co dosięgnąć nie mogę...

— Ejże! Do bitki byś się brał?! Ale zaczem się ruszysz, ja chycę za warzechę...

— A ja w te razy za lagę... Bo grzanie patrzy ci się sprawiedliwie, coś tak mnie obsiadła pyskiem...

— Pyskiem? To się tak będziesz do mnie obzywał?! A ciamajdo, grajdosie zatracony!

I w te razy jak się Jewka nie rzuci na chłopa, jak nie weźmie go tłamsić a kudlić za konopiasty łeb — widziałoby się do imentu zatłucze. Ten leżąc, macha rękami, niby to ją szturka, broni się, a wyzywa babę co ino wlezie — ale po prawdzie to ani ona jemu ani on jej nic złego nie zrobił. Niby to strasznie go sprała, a w rzeczy to la śpasu, kóli ozgrzewki, jako i zawdy.

Bo Jewka Bażelina okrutnie swego sławowitego chłopa nawidziła. Serce miała la niego nie ino jako ślubna baba, ale kiejby rodzona matka. Żyli z sobą już z dwaścia roków, dzieci nie mieli, baba o choć co piekło mu robiła dzień na dzień — ale złości w tem nijakiej nie było: Cholera ją tak ino ponosiła. Zapalczywa była i ozór juże miała taki niecierpliwy. Kiejniebądź ozeźliła się i na dobre, wyzywali się ile wlazło, doskakiwali do siebie niby te koguty, obraza boska w chałupie była — niema co rzec — bo dobrego słowa jedno drugiemu nikiej nie dało — ale do kwardego jankoru, zawziętości, jak kajindziej nigdy nie przychodziło.

Okrutnie wsioscy ludzie dziwowali się temu stadłu. Siedzieli na lichych trzech morgach, chłop skróś chrzypoty niewiele w gospodarstwie dospomógł, na zarobek nie szedł, baba ino sama wszystkiemu zdzierżyć musiała, — a jak, bywało, Maciej pod zimę zasłabnie, to i na japtekę grosz się w Jewczynym węzełku znaszedł.

Przed kumoszkami nie krzywdowała se nigdy, choć zawdy upracowana była setnie od świtu do nocy, a już jakby która chciała co rzec na jej chłopa, oczy by wydrapała. Raz w karczmie wójt mu nawydziwiał, nastąpił setnie na honór. Skoro Bażela do dom wrócił i opowiedział to babie, rety, co się podziało. Rozsierdzona wpadła jak burza do wójtowej chałupy, zwymyślała wójta, wójtową, a wrzeszczała przez opamiętania, letko se ważąc, co przecie nie ze zwykłym chłopem ino z urzędnikiem sprawa. Oniemieli zrazu wszyscy w wójtowej chałupie. Ozeźlił się wójt dopiero, jak Bażelina wyleciała. Juści przesiedziała potem dwa dni w hareście — ale nikto już chłopa jej nie zaczepiał, bo bał się z Bażeliną zwady, jak ognia.

* * *

I żyli tak, żyli, swarząc się ciągiem i wadząc w obdalnej chałupie pod lasem, sporo jeszcze roków. Chłopu obróciło się na siódmy krzyżyk, babie na szósty. Maciej chorzał, jako i przódzi, ale się trzymał, Jewka jęła siwieć, ale moc do roboty i obrotność w języku zawdy jeszcze miała.

Raz, na przedwiośniu, skoro baba ranne pacierze odmówiła, Bażela ozwie się z pościeli:

— Jewka, jakosi ze mną źle...

Przybiegła w ten moment do niego.

— A cóże ci, mojeśty? Boli cię w piersiach?

— Nikaj nie boli. Ino słabość okrutna ciągiem ozchodzi się po mnie. Głowa kiejby leciała w dół, a na ślepia jakasi czarność raz wraz się wali... O, toli cię tera nie widzę... Zamrę dzisia pewnikiem... Ano żył człek, żył — koniec raz przyjść musi, a juści... Wola boska... Chałupa i gront twój, zapisu nie potrza, bo dziecek nie mamy... Leć duchem po jegomościa, coby mnie wysłuchał, pokiel ostatniej pary nie puszczę...

Na odwieczerz Jewka była już gdową. Maciej leżał wyciągnięty na długiej słomie, w złożonych rękach trzymał obrazek, dwie świece paliły się w głowach.

Poschodziły się sąsiady i kumy. Zmówiła każda „wieczne odpoczywanie", podparły dłoniami brody i gwarzą a dziwują się co to za dopust boski, że Bażela pomarł tak nagle choć jeszcze do ostatka dość krzepki się widział.

A Jewka nic. Nie płacze, nie wyrzeka, jakby mowę straciła. Klęczy u nóg nieboszczyka i ciągiem się modli i modli. Nijak kumy ruszyć jej z klęczek nie mogą. Przegadywały to i owo, pocieszały, ciągnęły, coby wstała — nadarmo.

W końcu jedna po drugiej jęły wysuwać się za drzwi. Wieczór się zrobił, trza było warzę sposobić, krowy doić, obrządzać, co potrza, w gospodarstwie.

Cisza się uczyniła w Bażelowej chałupie.

Jewka przeżegnała się i wstała z klęczek, jakby nagle zbudzona.

Pojrzała na chłopa, na bladziuśkie lica, po których migotały żółte blaski świec. Juże nie obezwie się do niej, nie zeswarzy, nie zwoła, nie porwie za lagę, nie zamierzy się pięścią, coby zdzielić w łeb. Leży se cicho, dobrze mu, wszystko mu jedno, co się z nią stanie...

# Urzędnicy Polacy i bolszewicy.

Nim jeszcze Polska wysyłać zaczęła swoje dzieci dla chleba na Saksy i do Ameryki, zaczęła się emigracya inteligencyi polskiej do Rosyi. Datuje się ona od pierwszego rozbioru, kiedy ludzie niemajętni, a wykształceni i uzdolnieni, nie znajdując zajęcia odpowiedniego w kraju, szukali go w Rosyi. Jedni z nich ginęli dla Polski, gdyż już ich synowie rusczyli się i zapominali o ojczyźnie, innym udawało się wrócić do kraju i z chlubą i pożytkiem dla rodaków zastosować doświadczenie na obcej służbie zdobytej, jak Lubecki lub Mianowski, inni natomiast, choć zostali w Rosyi, jednak wychowali dzieci na dobrych Polaków. W Petersburgu naprzykład na wyższych nieraz urzędach można spotkać Polaków, którzy urodzili się w Rosyi i nigdy nie mieszkali w kraju, a przecie i mówią po polsku doskonale i są dobrymi Polakami.

Emigracya inteligencyi polskiej do Rosyi miała nieraz charakter przymusowy. Tak, naprzykład, 20—25 lat temu, za czasów smutnej pamięci Hurki i Apuchtina wszyscy urzędnicy Polacy, których wtedy jeszcze wielu było w różnych instytucyach, byli wezwani przez swoich zwierzchników, którzy zakomunikowali im poufnie, że mają albo podać się do dymisyi, albo prosić o przeniesienie do cesarstwa, gdzie ich spotka awans i rozmaite przywileje służbowe.

Wielu wybrało to ostatnie i właśnie ćwierć wieku temu na urzędach w cesarstwie zaroiło się od Polaków. Minęło 20—25 lat, przyszła rewolucya i przewrót bolszewicki. Zastał on owych emigrantów z przed ćwierć wieku już na stanowiskach odpowiedzialnych, otoczonych szacunkiem i dobrobytem. Majątku znacznego nikt z nich nie zrobił, ale oszczędności posiadali prawie wszyscy, prawie wszyscy wysłużyli znaczne pensye, emerytury.

Bolszewizm — czytamy w „Świecie“ — zwrócił się przeciwko tym ludziom i prześladuje ich z całą bezwzględnością, upatrując podpory starego rządu w ludziach, którzy byli raczej tych rządów ofiarami. Ciężkie i trudne chwile przeżywają nasi rodacy w Rosyi. Poodbierano im pensye, a emerytury pozmniejszano od 300 rb., pokonfiskowano fundusze i papiery procentowe złożone w bankach, wielu z nich dziś w literalnie tego słowa znaczeniu głodem przymiera.

Parę tygodni temu na cmentarzu wyborskim w Petersburgu pochowano senatora Władysława Żelichowskiego. Urodził się on w Petersburgu i dzięki wybitnym zdolnościom doszedł do jednego z najwyższych stanowisk, prezesa departamentu kasacyjnego senatu, czyli najwyższego sędziego w państwie. Parę lat temu obchodzono uroczyście 50-letni jubileusz jego, a honorowała go, rzec można, cała Rosya. Bolszewicy wyrzucili starca w literalnem tego słowa znaczeniu na bruk. Senator oszczędności nie miał. Spieniężył meble, bibliotekę, posprzedawał ordery i kosztowności, a znając kilka języków, trudnił się tłomaczeniem listów dla jednego z towarzystw ubezpieczeniowych. Umarł niedawno w biedzie. Pieniądze na pogrzeb dało poselstwo francuskie...

Przypuszczam, że kiedyś ambasada polska zajmie się uregulowaniem rachunków urzędników polskich z rządem rosyjskim. Według najelementarniejszych pojęć o prawie i sprawiedliwości, krzywda urzędników Polaków powinna znaleźć zadośćuczynienie.

Położenie naszych rodaków w Rosyi jest tem tragiczniejsze, że nie mają nawet możności opuszczenia niewdzięcznego kraju i wrócenia do ojczyzny. Bolszewicy nie dają im paszportów, w razie zaś, gdy się któremu paszport uzyskać uda, ma prawo wywieźć z Rosyi nie więcej nad tysiąc rubli, jedno zapasowe ubranie, jedną parę obuwia, cztery koszule i t. d. a nie ma prawa wywieźć bezwarunkowo żadnych papierów procentowych i żadnych kosztowności z wyjątkiem obrączki ślubnej.

Jednem słowem bolszewicy wypędzają urzędników Polaków literalnie bez niczego, bo podróż z Petersburga do Warszawy kosztuje obecnie około 700 rb.

---

Jak ją w te razy nie porwie jakisi jankór niesamowity, jak się nie rózeźli, jak nie zacznie odkazywać się nieboszczykowi, a wytrząsać pięściami, a wydziwiać... Ino przytem raz wraz cosi ją za grzdykę chyta i łzy ciurkiem leją się po licach...

— Miałeś ty sumienie, miałeś ty Boga w sercu tak mnie na stare lata sierotą ostawić?! Na tom się bez tyla roków przy tobie naharowała, cobym dzisia dostała taką nadgrodę? Takeś to dochował tego, coś mi przed ołtarzem zaprzysiął: „Nie opuszczę cię aż do śmierci?“ Kaj ta śmierć moja jeszcze a tyś se poszedł odemnie na wieczne czasy!, Wiesna się zrobi, będziesz se pod świętą ziemią słodziuśko spał„ ptacwo ci zaćwierka, trawka się zazieleni — a co ci ta o mnie, co ja nieboga poczną haw samiusieńka w tej pustej chałupie!... Alboś to kiej dbał o mnie, miał jaki starunek?... Złyś był, zły, zły przez nijakiego serca — a tera rzuciłeś nikiej tego psa pod płot, niech się ta poniewiera, niech go źli ludzie dobiją, niech zdechnie!!... Ale poczkaj!!... za moją niedolę... za opuszczenie...

Naraz moc jakaś straszliwa pchnęła ją wstecz i prasnęła o ziem. Przed oczyma zatańczyły koła ogniste. Pod czaszką niby młot kowalski grzmotnął z hukiem raz... grzmotnął drugi raz... trzeci...

* * *

Z ubogiej chałupy pod lasem wynieśli na mogiłki dwie trumny.

EDMUND ZECHENTER.

---

Swatopluk Czech.

## Z cyklu „Pieśni niewolnika“.

*Tyle haseł, zdań się ściera,*
*By w rozsypkę pójść i w luz —*
*Różne ścieżki duch obiera,*
*Zwala dziś, co wczoraj wzniósł.*
*Nowych dróg szukając gdzieści*
*Każdy dzień stle inne wieści,*
*Co dnia nowy sztandar wionie*
*Nowej wstaje wódz drużyny,*
*Myśl by wszystkie jak są dłonie*
*W bark potężny wraz się zrosły*
*Dla idei wielkiej, wzniosłej,*
*Wszystkim świętej i jedynej.*

*Brzmią zajadłe wokół spory:*
*W czem swobody tkwi istota?*
*Świat jakimi pomknie tory*
*Gdy z swych więzów się wymota?*
*A tymczasem drwiąc z tych waśni*
*Jarzmo zwiera się wciąż ciaśniej,*
*Coraz szpetniej rdzą nas plami,*
*Żenie dusze w niecny targ —*
*Precz z błahymi dążeniami!*
*O drobiazgi, słów dźwięk — mniejsza!*
*Na dziś dla nas najważniejsza*
*Z kun żelaznych wyrwać kark.*

*Kiedy przecknął z jeństwa mroku*
*Posiwiały w jarzmie dziad,*
*Pierwszy promień jego wzroku*
*Na tę gwiazdę tęsknie padł.*
*Na nią ojców naszych oczy*
*Szły uparcie skroś pomroczy,*
*Śród dziecięcych lat igraszki*
*Jej-to spływał ku nam wid —*
*Miałyżby dziś marne fraszki*
*Wole nasze brać nam w łyka*
*A błędnego dym ognika*
*Ćmić zbawczego jutra świt?*

*Każdy z nas ciemiężycielom*
*Gwałtem niech odpłaci gwałt,*
*Niech się błyski ócz zestrzeią*
*W jeden piorunowy kształt,*
*Kark napięty i łopatki*
*Naprą tak na ściany klatki,*
*Że odpadnie ta zawora,*
*Co nas dzieli od swobody.*
*Wtedy, bracia, będzie pora*
*Radzić długo, marzyć błogo*
*Kędy, jak i którą drogą*
*Nam z wolnymi iść narody.*

*Tłom. Maciej Szukiewicz.*

# KRONIKA.

PIĄTEK **26** Anny

Wschód słońca o godz. 4·08 r.
Zachód „ „ 7·30 w.
Długość dnia godzin 15 m. 32.

## Z miasta.

**DODATKI DROŻYŹNIANE DLA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU.** Dnia 5 b. m. uchwaliła Rada miejska jednorazowy dodatek drożyźniany. Już miesiąc dobiega końca, a urzędnicy dodatku nie otrzymali. Na prośby i zapytania dostają odpowiedź, że w kasie miejskiej brak gotówki. Niewątpliwie gmina m. Krakowa znajduje się w trudnem położeniu, zwłaszcza, że ponosi wiele ciężarów, złączonych z kosztami aprowizacyi ludności i t. p. Niemniej jednak ubolewać należy, że urzędnicy magistratu, którzy przy obecnych zwiększonych agendach tej władzy zmuszeni są do intensywniejszej i bardziej wyczerpującej pracy, niż w czasach normalnych — na ten zasiłek już parę tygodni muszą czekać.
Należą oni przecież do tej licznej, najbardziej klęską drożyźnianą dotkniętej sfery, która żyje z ograniczonych dochodów i dla której pomoc, im spieszniejsza, tem byłaby skuteczniejszą i pożądańszą. Spodziewać się należy, że, mimo wszelkich trudności, przy dobrej woli prezydyum miasta sprawa ta rychło zostanie załatwioną i nie będzie dalej budzić rozgoryczenia w kołach urzędników, którzy, jak zaznaczyliśmy, teraz bez porównania bardziej są obciążeni pracą, niż w czasach przedwojennych.

**PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE DYPLOMU LEKARSKIEGO.** Dr Ignacy Maryan Jendel, emer. lekarz salinarny i powiatowy, uchwałą wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego obchodzić będzie uroczystość odnowienia dyplomu lekarskiego. Jubilat uzyskał stopień doktora medycyny przed 50-ciu laty. Uroczystość odbędzie się 31 b. m. w południe w Collegium Novum.

**Z TEATRU** komunikują nam: Wczorajsze przedstawienie „Uprowadzenia z Seraju“ musiano odwołać, z powodu przedłużającej się niedyspozycyi pp. Lubienieckiego i Stępniowskiego, którzy już w „Sprzedanej narzeczonej“ współdziałali pomimo zachrypnięcia jedynie dla umożliwienia przedstawienia. Za zamówione bilety kasa zwraca pieniądze. Dyrekcya opery czyni usilne starania o pozyskanie kilku śpiewaków dla umożliwienia następnych przedstawień, zapowiedzianych repertuarem.

**ZWIĘKSZENIE STRAŻY POLICYJNEJ W KRAKOWIE.** W najbliższej przyszłości mają być w Krakowie zorganizowane specyalne oddziały policyi wojskowej, których zadaniem będzie ściganie dezerterów, patrolowanie na ulicach i wogóle pomaganie obecnym siłom policyjnym w ich trudnych obowiązkach. Wiadomość tę, pochodzącą z dobrze poinformowanego źródła, przyjmą mieszkańcy niewątpliwie z szczerem zadowoleniem. Może dzięki zwiększeniu straży policyjnej choć w pewnej części ustąpi orgia włamań i kradzieży.

**ZAŁAGODZONY STRAJK.** W poniedziałek funkcyonaryusze fabryki maszyn rolniczych na Grzegórzkach pod firmą „Odlew“ (dawniej Peterseima) wnieśli podanie do dyrekcyi o podwyższenie zarobków o 50 procent i dodatku drożyźnianego o 100 proc., oraz o świadczenia aprowizacyjne. Żądali odpowiedzi do dnia 27 b. m., w przeciwnym razie mieli wstrzymać się od pracy. Wczoraj rano zaprzestali pracy. Wobec tego przystąpiono do pertraktacyj, w których brali udział zastępca Związku metalowców p. Topinek i delegaci robotników. Rokowania doprowadziły do ugody, mianowicie podwyższono funkcyonaryuszom fabryki dodatek drożyźniany. Wczoraj popołudniu podjęli pracę.

**KAMIENIOŁOMY W MIĘKINI.** Wicedyrektor kraj. Biura kolejowego, inżynier Roman Marcinkiewicz, nadsyła nam wyjaśnienie, że w sprawie zakupna kamieniołomów w Miękini, Chrzanowie i Libiążu przez gminę miasta Krakowa od firmy H. Kulka i Ska, Tow. z ogr. poręką o zdanie nie był zapytany i w przeprowadzeniu tej transakcyi żadnego udziału nie brał.

**TARYFA DOROŻKARSKA.** Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło reskryptem z dnia 1 lipca podwyższoną taryfę dorożkarską dla miasta Krakowa, która obecnie przedstawia się, jak następuje:

Dla dorożek jednokonnych. A. taryfa normalna (podstawowa): 1. za pierwszy kwandrans jazdy w dzień: z 80 h do 1.80 K (125%), w nocy: z 1.20 K do 2.70 K (125%); 2. za każdy dalszy kwandrans jazdy wdzień z 60 h do 1.40 K (133%), w nocy: z 20 h do 2.10 K (133%). Dotychczas pierwszy i drugi kwandrans liczony był jednakowo. 3. Za czekanie za każdy kwandrans w dzień z 60 h do 1.40 K (133%), w nocy: z 90 h do 2.10 K (133%); 4. za pakunki umieszczone na koźle, jak kufry, paki, kosze itp., należy się dorożkarzowi od pierwszego pakunku: z 30 h do 50 h (50%), od każdego następnego pakunku z 20 h do 30 h (50%).

B. Dodatki (dopłaty) ponad taryfę normalną. 1. Za jazdy z dworców kolejowych, teatrów, balów, koncertów i t. p. widowisk i miejsca zabawy, przy których wedle zarządzenia c. k. dyrekcyi policyi dorożki obowiązane są wyczekiwać na gości, należy się dorożkarzowi, oprócz taryfy normalnej, jednorazowy dodatek (dopłata) w kwocie: z 40 h do 1 K (150%); 2. za jazdę przed Kopiec Kościuszki należy się: a) w razie użycia dorożki tam i z powrotem taryfa normalna, jak wyżej, nadto jednorazowy dodatek w kwocie: z 80 h do 1.50 K (87); b) w razie jazdy bezpowrotnej taryfa normalna jak wyżej, nadto jednorazowy dodatek w kwocie: z 1.20 K do 2 K (66%). Za jazdę do dzielnicy Płaszów należy się: a) w razie użycia dorożki tam i z powrotem taryfa normalna, jak wyżej; b) w razie jazdy bezpowrotnej płaci się po 50%, t. j. o połowę drożej; 4. gdy jazdę naprzód zamawiano na pewną godzinę, należy się dorożkarzowi z 80 h do 1 K (20%), którą nie wlicza się do należytości za jazdę.

C. Taryfa jazdy do miejscowości poza obrębem Krakowa. Za jazdę z któregokolwiek miejsca w obrębie Krakowa: 1. Woli Justowskiej przed ogród dawniej ks. Czartoryskich tam z 4 K do 10 K (150%), tam i z powrotem z czekaniem półgodzinnem z 5 K, czekanie półgodzinne 1.20 do 15 K (141%). Za czekanie powyżej pół godziny płaci się według taryfy normalnej, jak wyżej, tam i z powrotem z czekaniem półgodzinnem z 6 K do 18 K (150%). Za czekanie powyżej godziny płaci się według taryfy normalnej, jak wyżej.

**TRZEPANIE DYWANÓW.** Mimo wyraźnego rozporządzenia magistratu, że dywany i chodniki można trzepać tylko od godz. 8 do 10 rano, ciągle z wielu stron miasta dochodzą nas skargi, że dywany trzepane są z ogromnym hałasem w różnych godzinach dnia, po południu, a nawet przed wieczorem. W sąsiedztwie lokalu naszej redakcyi również prawie co dnia w południe i później odbywa się trzepanie chodników i dywanów. Wszyscy niepokojeni temi hałasami powinni wnieść zażalenia do magistratu, a winni zapłacą karę pieniężną.

**NIEUDANA PRZEJAŻDŻKA.** Przedsiębiorczy młody człowiek, Władysław Jędras, najął dorożkę i kazał się wieźć na Prądnik Czerwony. Podczas jazdy odciął skórzany fartuch w dorożce. Gdy woźnica to zauważył i Jędras chciał uciekać, zawezwał pomocy przechodniów i przyjechali wszyscy do urzędu policyjnego pod Zamkiem. Jędras, zamiast ze zdobyczą znaleźć się u pasera, a później za „zarobione“ pieniądze się zabawić, w tej samej dorożce, w którą wsiadł jako „pan“ jadący za miasto — przyjechał do aresztu.

**HANDEL ZAPAŁKAMI.** W nocy ze środy na czwartek o godz. 1 i pół plutonowy Mycek zauważył na ul. Krakowskiej małą dziewczynkę, niosącą ogromny pakunek. Zatrzymał ją i okazało się, że jest to 10-letnia Lola Szydłów, córka Dawida, zamieszkałego w Podgórzu, która przyjechała z Oświęcimia z 5000 pudełkami zapałek. Wysłana tam po towar przez ojca, płaciła po 25 hal. za pudełko. Zapałki skonfiskowano i pan Dawid Szydłów nie będzie już brał po... 80 hal. za pudełko.

**WYWÓZ MIĘSA.** Aresztowano Menke Grüna i M. Kleinhändlera, którzy na dworcu Podgórze—Płaszów wchodzili do pociągu z dużymi tobołami. Z tobołów ciekła krew. Po aresztowaniu podejrzanych podróżnych, przekonano się, że wieźli kilkadziesiąt kilogramów mięsa do Wiednia.

**ZNIKNIĘCIE DZIEWCZYNY.** Józefa Dobosz, zamieszkała przy ul. Strzeleckiej l. 11, doniosła policyi, że dnia 20 b. m. rano 15-letnia córka jej Kazimiera wyszła za sprawunkami do miasta i dotychczas nie powróciła.

**WDZIĘCZNOŚĆ ZA NOCLEG.** Helena Matysik, zamieszkała przy ul. Botanicznej l. 4, przyjęła na nocleg jakąś niby chorą kobietę, która nazajutrz miała udać się do szpitala i poddać się operacyi. Gdy Matysikowa rano się obudziła, nie było już owej „chorej“ niewiasty, a z nią zniknęło sporo bielizny i biżuteryi.

**WŁAMANIA.** We środę między godziną 9 a 10 wieczór włamano się do sklepu miejskiego przy pl. Jabłonowskich i skradziono znaczne zapasy cukru, chleba i mąki. Wczoraj inspektor policyi Buryło aresztował sprawców; są to znani już policyi małoletni przestępcy: trzej bracia Kisielewscy, 15-letni Ludwik, 13-letni Stefan i 10-letni Tadeusz, nadto 11-letni Stefan Wdówka i 15-letni W. Kalamacki. Do kradzieży się przyznali; część wiktuałów zjedli, resztę sprzedali włościankom.

Aresztowano Stan. Zwolińskiego, lat 21, który, z powodu „choroby umysłowej“, został uwolniony od wojska. Zwoliński wraz ze wspólnikiem włamał się do magazynu piekarni przy ul. Koletek l. 19 i skradł 7 worków mąki, wartości 7000 koron. Wspólnik zdołał zbiedz. Trzy worki mąki znaleziono nad Wisłą, resztę włamywacze ukryli.

Wczoraj nad ranem włamano się na stacyi kolei Podgórze—miasto do konsumu kolejowego i skradziono wiktuały, wartości kilka tysięcy koron. Rano koło Prokocimia żandarmi zauważyli na polu ognisko, a przy niem kilku ludzi. Żandarmi ich otoczyli; podejrzani ludzie zaczęli uciekać, przyczem jeden z żandarmów dał ognia i postrzelił Wł. Czerneka. Towarzysze zbiegli, aresztowano tylko Jana Piegzę, który przy Czerneku się zatrzymał. W śledztwie okazało się, że oni są właśnie sprawcami włamania do konsumu. Policya wykryła nadto gniazdo tej szajki przy ul. Robotniczej l. 6 w Podgórzu. Podczas rewizyi znaleziono tam 105 kilogramów słoniny, 15 żakietów i t. d. i 5960 koron gotówką. Aresztowano nadto tam kilka jeszcze osób.

**WYŁOWIONE ZWŁOKI.** Wczoraj na „Starem Wiślisku“ pod Podgórzem wyłowiono zwłoki 15-letniego Ant. Babuli, który, kąpiąc się onegdaj, utonął.

## Z Polski i ze świata.

**ZJAZD PROFESORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH.** „Monitor polski“ donosi: W dniach 24 i 25 sierpnia ma się odbyć zjazd zrzeszeń i organizacyj zawodowych nauczycielskich szkół średnich z Królestwa Polskiego, z Galicyi i z Poznańskiego. Akcyę organizacyjną w sprawie zjazdu prowadzili prof. Dawidowski, kierownik krakowskiej ekspozytury pol. ministerstwa oświaty. Obrady potrwać mają dwa dni. Jako miejsce zjazdu, brany jest w pierwszym rzędzie Piotrków w rachubę.

**ZE SKAWINY** piszą nam: W sobotę i niedzielę odbyły się staraniem „Komitetu Obywatelek Polek“ i Tow. gim. „Sokół“ dwa przedstawienia amatorskie. Dawano „Skalbmierzanki“ Kamińskiego. Znakomita gra amatorów zdobyła taki sukces, że przedstawienia odbyły się dzień po dniu przy szczelnie wypełnionej sali, a dochód brutto wyniósł 1119 kor., zaś netto 834 kor. Z połowy otrzymanego dochodu przeznaczył Kom. Ob. Polek na cele pomocy dla b. legionistów 200 kor., na „Ognisko“ dla dzieci leg. w Rabce 200 kor. Drugą połowę czystego dochodu otrzymał „Sokół“ w Skawinie.

**Z ŁAŃCUTA** piszą nam: Za przykładem innych miast urządzono w Łańcucie 14 b. m., pod protektoratem JW. hr. Potockiej, kiermasz ludowy na dochód chorej gruźliczo młodzieży. Przyjechało mnóstwo gości z okolicy, a nawet ze Lwowa pp. namiestnikowie, Dr Ziembicki i inni. Zabawa zaczęła się wspaniale, jednak deszcz przeszkodził jej i odłożono ją na 16 b. m.. Ta udała się w całej pełni. Bufet zaopatrzony obficie, dał ładny dochód. Atrakcyą były piękne cyganki, które wróżyły przyszłość i sprzedawały kartki poczty ogrodowej i confetti. Uznanie należy się hr. Potockiej, która pozwoliła urządzić kiermasz w swoim parku i wzbogaciła loteryę fantową ładnymi darami, i paniom z komitetu, które nie mało dołożyły starań, aby całość w tak trudnych, jak dzisiejsze, warunkach, wypadła okazale.. Dochód ogółem wynosił około cztery tysiące koron. S.

**ZABAWY NA CELE DOBROCZYNNE.** Z Włoszczowej w Królestwie Polskiem, donoszą, że dnia 27 b. m. odbędzie się tam w sali straży ogniowej amatorskie przedstawienie. Odegrane zostaną: „Bankructwo partacza“ i „Werbel domowy“, zaś w niedzielę 28 b. m. odbędzie się w ogrodzie straży ogniowej wielki festyn ludowy z loteryą fantową. Główną wygraną stanowi krowa, wartości 2500 koron. Dochód z obu zabaw przeznaczony po połowie dla miejscowego komitetu i na wdowy i sieroty po poległych.

**W RĘCE ŻYDOWSKIE.** Z Przemyśla donoszą: Spółka właścicieli, pp. Szancer, milionowy kupiec, Kozieł, inżynier i Schofer, sprzedali realność swą, składającą się z dworku i 16 morgów pola, w ręce żydowskie. Jest to fakt tembardziej godny napiętnowania, że utrata każdego metra ziemi, zwłaszcza u nas, jest wielką stratą narodową. Wątpić można, czy panowie ci zastanawiali się kiedy nad tem, co znaczy w Przemyślu polski stan posiadania.

**KRADZIEŻ PASÓW TRANSMISYJNYCH.** W Wołowicach pod Czernichowem skradziono w miejscowym dworze pewną ilość pasów transmisyjnych, wartości 30.000 koron. Do Wołowic udał się inspektor, p. Meyer, z psem policyjnym „Aidą“, która sprawców wyśledziła. Byli nimi dwaj fornale i kilku dezerterów. Fornali aresztowano i odstawiono do Krakowa.

**BANKRUCTWO „ASYMILACYI“.** Pod tym tytułem piszą z Warszawy do „Volksblattu“: Od nowego roku szkolnego asymilatorskie Tow. „Daat“ postanowiło zamknąć połowę swych szkół, w których wykłady odbywają się po polsku. Przyczyną tego jest, że uczniowie żydowscy opuszczają masowo te szkoły asymilatorskie i przechodzą do żydowskich szkół „ludowych“, czyli żargonowych.

**PAMIĘTNIKI CARA.** Z Moskwy donoszą, że wśród papierów cara znaleziono ważne zapiski polityczne. Car spisywał pamiętniki, w których znajdują się szczegóły, dotyczące powstania wojny.

**MORDERCY CARA.** Z Moskwy donoszą: „Prawda“ oświadcza z zadowoleniem, że muskularne ramię robotników zerwało przez stracenie cara ostatnie więzy caryzmu. Jeden robotnik podpisał wyrok śmierci, jeden strzegł cara i jeden przewiózł go z Tobolska do Jekaterynburga. Bieloborodow, Awdejkew i Jokołow, oto nazwiska trzech robotników, którzy dokonali wyroku historyi na świętej osobie ostatniego Mikołaja.

**ZNIKNIĘCIE WIELKICH KSIĄŻĄT ROSYJSKICH.** Z Moskwy nadeszła wiadomość, że wielcy książęta Igor Konstantynowicz, Konstantyn Konstantynowicz, Iwan Konstantynowicz i Sergiej Michałowicz, którzy byli trzymani pod strażą w Alabajewsku, zostali, wedle doniesień urzędowych 18 lipca, uwolnieni i odtąd znikli bez śladu. Była carowa została wysłaną z Jekaterynburga.

**ŚMIERTELNOŚĆ Z INFLUENCY HISZPAŃSKIEJ.** Dzienniki berlińskie donoszą: Influenca hiszpańska wydarła już niejedną ofiarę z pośród mieszkańców Berlina, głównie z pośród ludzi młodych, w wieku między 18—30 r. życia. Prof. Dr Lubarsch, dyrektor instytutu patologicznego, stwierdził za pomocą sekcyi zwłok 14 zmarłych w Charite na influencę mężczyzn, że choroba miała charakter dyfterytu. W tchawicy i w bronchajach widoczne były naloty, które powodowały śmierć od uduszenia. Tak ciężkie wypadki influency u młodych osób przypisać należy temu, że jeszcze zwykłej influency częściej nie przechodziły, a więc organizm ich nie zebrał potrzebnych dla odporności materyj.

**80 TYSIĘCY ŻELAZNYCH KRZYŻÓW.** Berl. „Der Tag“ podaje, że w ciągu czterech lat wojny rozdano w Niemczech dotąd przeszło 80 tysięcy odznaczeń w formie żelaznego krzyża pierwszej klasy.

**WYPĘDZENIE WSZYSTKICH ŻYDÓW Z FINLANDYI.** Żydowskie biuro prasowe w Sztokholmie donosi: Rząd finlandzki przygotowuje wypędzenie żydów z całej Finlandyi. Sejm finlandzki powziął uchwałę, nadającą żydom finlandzkim prawo obywatelstwa. Tymczasem senat wytłómaczył tę sprawę, że każdy z żydów ma prawo prosić o naturalizacyę, lecz zdaniem senatu tylko ci żydzi otrzymają prawo obywatelstwa, którzy walczyli w szeregach białej gwardyi. Nadto rząd finlandzki ogłosił rozkaz, ażeby wszyscy żydzi, jako cudzoziemcy, do 30 września r. b. opuścili Finlandyę. Równocześnie rozkaz ten dodaje, że zarządy gminne i miejskie otrzymały polecenie, by po 30 wrześnie nie dawały żydom środków żywności, czyli w ten sposób pozbawiły ich okazyi do obchodzenia prawa. W Finlandyi mieszka obecnie około 300 rodzin żydowskich, a mianowicie w miastach: Helsinforsie, Abo i Wyborgu.

**DWIEŚCIE PROCENT ZYSKU.** Gazeta niemiecka „Wuestegiersdorfer Bote“ donosi, co następuje: Pewien właściciel fabryki oddał miejskiemu urzędowi dla podziału starej odzieży jedno ze swoich ubrań i otrzymał za nie 20 mk. Po niejakim czasie spostrzegł, że w ubraniu tem chodził jego robotnik. Zapytał go więc, skąd ma ubranie. Robotnik odpowiedział, że kupił je od urzędu miejskiego za 60 mk. Dziennik wyraża zdziwienie, że urzędy miejskie z „dobroczynnego“ interesu takie ciągną zyski.

## Zawiadomienia i komunikaty.

**Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO.** Zebranie towarzyskie odbędzie się w piątek 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Grand Hotelu. Mówić będzie Dr Aleksander Czołowski na temat: „Zabytki polskie w Rosyi“.

**ZGŁASZANIE ZAPOTRZEBOWANIE SIANA I SŁOMY.** Podaje się do wiadomości wszystkich interesowanych, że po myśli wydanych zarządzeń każdy posiadacz koni lub bydła rogatego, który nie posiada wcale zapasów siana i słomy, ma zgłosić najpóźniej do końca lipca w starostwie swego miejsca pobytu, względnie we Lwowie i Krakowie w magistracie, ilość posiadanych zwierząt, poczem władza polityczna I inst. przedkłada gal. Biuru pasz listę zapotrzebowania, sporządzoną na podstawie tych zgłoszeń i należycie sprawdzoną. Posiadacze koni i bydła, którzy mają jakiekolwiek własne zapasy, mogą być wciągnięci na listę zapotrzebowania dopiero od czasu i w miarę, jak ich własne zapasy zostały w sposób odpowiadający normie zużyte.

Jako normę przyjmuje się aż do odwołania dziennie na 1 sztukę dorosłą 6 kg. siana i 3 kg. słomy, zaś na jedną sztukę niedorosłą 3 kg. siana i 2 kg. słomy. Przydziału dokonuje galic. Biuro pasz we Lwowie. Przy rozdziale uwzględniać się będzie przedewszystkiem przedsiębiorstwa przewozowe, przemysłowe, rządowe, służące celom publicznym, innych zaś konsumentów w miarę możności.

## NEKROLOGIA.

W mieście naszem zmarła w 82 roku życia ś. p. Julia z Goeblów Cholewiczowa, urodzona w Warszawie, żona długoletniego urzędnika fabryki Zieleniewskiego i korespondenta Tow. sztuk pięknych od lat 55. Była to gorąca patryotka i kobieta głęboko religijna. W roku 1862 i 1863 wiele dobrego czyniła powstańcom w Warszawie, opiekując się nimi i ukrywając przed oczyma siepaczy carskich. R. i. p.

# Opera.

„Sprzedana narzeczona“ — Fr. Smetany.

Vis maior zaciążyła nad ostatniemi przedstawieniami opery, z których wtorkowe odbyć się nie mogło, środowe natomiast doszło do skutku, ale raczej powinno było się nie odbyć. Każdy zna definicyę pojęcia vis maior. W wypadkach zajścia tej wyższej siły uwalnia prawo od odpowiedzialności tego, kto zresztą ponosi odpowiedzialność prawną za cudzy wypadek i niebezpieczeństwo. Przenosząc to na grunt artystyczny, specyalnie do opery krakowskiej i jej klientów na widowni musimy przyczyny niepowodzeń dwóch tych przedstawień zakwalifikować jako vis maior. Uległi jej obaj tenorzy naszego zespołu, pp. Lubieniecki i Stępniowski, jeden zapadłszy na influencę hiszpańską, drugi zachrypnąwszy

wskutek sforsowania głosu dwoma występami w niedzielę. W tych warunkach można było śmiało odwołać przedstawienie środowe i nikt nie miałby podstaw do robienia jakichkolwiek zarzutów kierownictwu naszej opery, owianemu najlepszemi chęciami i — jak zeszłoroczny sezon pouczył nas wystarczająco — umiejącemu przeprowadzać swoje piękne plany artystyczne. Ostatecznie byliśmy świadkami przedstawienia, które, gdyby nie zupełna bierność Janka i maskowanie partyi Waszka przez niedysponowanego p. Stępniowskiego, na'eżałoby do bardzo udatnych. Śpiewała wszakże Marynkę p. Marya Mokrzycka, której słodki i pełny głos tak pięknie w partyi tej występuje, a gra artystki w roli tej jest tak sympatycznie naturalna. Reżyserya opery trzyma się teraz wzoru praskiego Narodnego diwadla, dzięki czemu ujęcie dzieła odpowiada duchowi środowiska, z którego wyszło. Kostyumy, sprowadzone z Pragi, podniosły niezmiernie widowiskową wartość przedstawienia, które odznaczało się także ładnemi i solidnemi dekoracyami. Obsada odpowiadała dokładnie zeszłorocznej. P. Hugo Zathey zmienił korzystnie typ Kecała, w grze bardzo się ożywił. Chóry wywoływały właściwe sobie dobre wrażenie. Eksperymenty choreograficzne nie powiodły się. Chwilami nie wiodło się także orkiestrze, w której obój musiał przejść niezawodnie także hiszpańską influencę, gdyż ma stale zmieniony głosik i skłonność do fiksowania.

**Zdz. Jach.**

## Nauka, literatura, sztuka.

**„ZASADY KULTURALNYCH FORM TOWARZYSKICH“.** Napisał dla polskiej młodzieży ks. Mieczysław Kuznowicz T. J. Kraków. Księgarnia Gebethnera i Sp. Cena egzemplarza 3 kor.

Pióro ks. M. Kuznowicza T. J., prezesa „Polskiego Związku kat. młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie, jest niewątpliwie jednem z najruchliwszych na polu pracy społecznej. Od lat jedenastu, a więc od chwili, kiedy objął kierunek Związku, wydaje jedną pracę po drugiej, między innemi w roku 1912 wydał podręcznik „Jak organizować i prowadzić stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej i robotniczej“. Autor zapoznawał się z akcyą społeczną na tem polu w Belgii i Niemczech, ale nie przenosił cudzoziemskich organizacyi żywcem na grunt ojczysty, lecz ze znajomością stosunków i charakteru narodowego dostosowywał się do naszych potrzeb i położenia.

Ostatnią pracą jego to „Zasady kulturalnych form towarzyskich“ dla ogółu polskiej młodzieży. Książka zawiera czternaście rozdziałów i obejmuje wszystkie momenty w życiu młodzieńca. Wiemy dobrze, że znaczna część młodzieży rzemieślniczej oraz przemysłowej pochodzi z najuboższych warstw społeczeństwa. Rodzice nie umieją lub nie mają czasu zająć się wychowaniem dzieci pod względem towarzyskim. To zaniedbanie przynosi wielką szkodę dzieciom, które są skutkiem tego wykluczone z lepszych warstw młodzieży.

Książka ks. Kuznowicza, podnosząc poziom kultury towarzyskiej, nie ogranicza się na tem, ale bierze rzeczy głęboko, sięga do gruntu, kształci charakter i serce młodzieńca polskiego, ponieważ nie ułatwia mu tylko samego nabycia zewnętrznych form towarzyskich, ale opiera wszystko na podstawie wiary i moralności. Pierwsza część mówi o schludności, następne pięć rozdziałów „o zachowaniu w towarzystwie w różnych miejscach, przy stole, przy pracy“. Zaznajamiają młodzieńca z zasadami kulturalnego obejścia. Młodzież polska jest żywa, ale w objawach swej wesołości często nieokiedznana i posuwa wybryki humoru bardzo daleko, jeśli nie posiada koniecznej kultury. Wszystko to uwzględnił autor w rozdziale „o spoczynku i zabawie“.

W dalszych siedmiu rozdziałach omawia autor rozmowę towarzyską i nie pomija nawet przemówień publicznych. Rozdział IX poświęcony lekturze, zarazem podaje wskazówki dobrej i pożytecznej lektury. Część dziesiąta traktuje o pisaniu listów. Trzy ostatnie rozdziały obejmują stosunki towarzyskie, momenty w życiu dorastającej młodzieży i różne okoliczności życia towarzyskiego.

Treść książki obfita i dobrze podzielona, a przedewszystkiem trafnie zastosowana do potrzeb młodzieży. Podręcznik taki ułatwi młodzieży stosunki towarzyskie, koleżańskie i społeczne. A także i prelegenci pracujący wśród młodzieży znajdą w tym podręczniku obfity materyał do odczytów i będą mieli sposobność, dzięki ks. Kuznowiczowi, przyczynić się znacznie do podniesienia kultury wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Nakładem Departamentu Stanu w Warszawie ukazała się francuska książka Dra Stanisława Wedkiewicza p. t. „Szwecya a Polska. — Zarys bibliografii publikacyj szwedzkich dotyczących się do Polski“.

## Wiadomości gospodarcze.

**ROLNICTWO W NIEMCZECH.** Lubelskie „Wiadomości gospodarcze“ donoszą: Ze względu na większe niż kiedykolwiek znaczenie gospodarstwa rolnego, podajemy widoki jego w Niemczech na ten rok, tak, jak się odzwierciadlają w ekonomicznych pismach, wychodzących w Rzeszy Niemieckiej. Stan ozimin przedstawia się na ogół korzystnie. Uprawa rolna będzie naturalnie bardzo zależną od ilości sił roboczych, stojących do dyspozycyi. Pierwszą rolę odgrywają jeńcy i kobiety; dużo pod tym względem pokłada się nadziei także w młodzieży, podobno doskonale w tym celu zorganizowanej.

Uprawa roślin strączkowych, jako dostarczających dużo białka roślinnego, doznała już w poprzednim roku znacznego podwyższenia. Ceny płacone za nie są wysokie, ale mało jest materyału do zasiewu. Również zapasy nasion rozmaitych warzyw przedstawiają się bardzo znikomo. Aby zapobiedz zmniejszaniu produkcyi ziemniaków, wyznaczono w Prusiech premie dla powiększenia przestrzeni, wziętej pod uprawę ziemniaków u małych i średnich gospodarstw.

Istnieje też obawa, że nie dopisze produkcya buraków cukrowych, z powodu konkurencyi buraków pastewnych. Dlatego wydano rozporządzenie, że należy zwracać plantatorom podwójną ilość melasy, jak poprzedniego roku, co powinno dodatnio wpłynąć na tę gałąź rolnictwa. Ceny za buraki cukrowe jeszcze nie są ustalone.

**CZESKI BANK PRZEMYSŁOWY W ZAGRZEBIU.** „Der oesterreichische Volkswirt“ donosi, że Czeski Bank przemysłowy zorganizował w Zagrzebiu Bank przemysłowy z kapitałem zakładowym dziesięciu milionów koron.

## Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 26 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 25 lipca:

**Włoska widownia wojny: Nie było ważniejszych wydarzeń.**

**Albania: Wojska nasze wywalczyły wczoraj koło Kuci przerwę przez rzekę Semeni. Nasze dzielne bataliony miały do pokonania silny opór nieprzyjacielski. Wzięto więc jeńców. Również między Kuci a morzem pomyślne przedsięwzięcia przysporzyły nam terenu.**

**Szef sztabu generalnego.**

## Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 26 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 25 lipca:

**Zachodni teren.**

Grupa wojska następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta. **Między Buquoi a Hebuterne zaatakował nieprzyjaciel wieczorem pod silną osłoną ognia. Odparto go. Również nie powiodły się natarcia, które wykonał nieprzyjaciel na wschód od Albert i od Mailly.**

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu. **Na froncie bitwy między Soissons a Reims czynność bojowa wczoraj osłabła. Drobniejsze walki piechoty na polu przed naszemi pozycyami. Na południe od Qurcq i na południowy zachód od Reims wykonał nieprzyjaciel gwałtowne ataki, które odparliśmy przeciwatakami.**

Grupa wojska ks. Albrechta. **W Wogezach przywiodła bawarska obrona krajowa jeńców pomyślnie przeprowadzonego przedsięwzięcia.**

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

## Wieczerny komunikat niemiecki.

**Berlin.** Urzędownie. Wieczorem. Silne, częściowe ataki na polu walki między Soissons a Reims.

### WALKI NA MORZU.

**Nowy Jork.** Reuter. Dnia 22 lipca zatopiła łódź podwodna na wysokości wybrzeża Maine parowiec „Richard“.

**Berlin.** B. kor. Jak Biuro Wolffa donosi, wedle oświadczenia angielskiej i francuskiej prasy, zatopiony 20 lipca przez łódź podwodną niemiecką, na północ od Irlandyi okręt, nie jest parowcem „Vaterland“, lecz parowcem „Justitia“, należącym do Witeoświadczą się w tej sprawie, muszą poczekać na sprawozdanie komendanta łodzi czekać sprawozdania komendanta łodzi podwodnej.

### KOMUNIKAT TURECKI.

**Konstantynopol.** B. kor. Sprawozdanie sztabu tureckiego z dnia 24 lipca: Front w Palestynie. W obszarze wybrzeża odparliśmy natarcia silnych nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych, po walce na granaty ręczne. Wzięliśmy przytem jeńców. Czynność lotników była ożywiona. Dnia 21 lipca nie powiodły się ponowne ataki powstańców na miejscowość Maam, dzięki dzielnej postawie wypróbowanej załogi tej miejscowości. Poza tem nie ma nic ważniejszego do zgłoszenia.

## Niemcy skracają front.

**Wiedeń.** (Telefonem). „Neue F. Presse“ zwraca uwagę na charakterystyczną ocenę sytuacyi na froncie zachodnim, pomieszczoną w „Berliner Tagbl.“ przez gen. Ardenne. Bezwątpienia ocena ta napisana została w porozumieniu z naczelną komendą armii. Powiada on, że armia Focha tworzy łuk zewnętrzny i rozporządza dogodnemi liniami kolejowemi, których Niemcy nie posiadają. Niemcy zauważyli, że Francuzi budują między Soissons a Compiegne szereg mostów. Wskazywałoby to na fakt, iż pragną armię niemiecką zaatakować nie tylko na skrzydłach, ale i z tyłu. Wobec tego wskazana jest koncentracya armii niemieckiej w formie skrócenia frontu. Operacye takie służyły już nieraz Niemcom do przygotowania większych sukcesów. Przez skrócenie frontu Niemcy zaoszczędzają wojsk, zwłaszcza że nieprzyjaciel ściągnąwszy znaczne posiłki znajduje się w liczebnej przewadze.

Gen. Ardenne kończy. Jeżeli mimo zwycięstwa przyjdzie do skrócenia frontu niemieckiego, to należy stwierdzić, że armia niemiecka stoi w kraju nieprzyjacielskim i cofając się nie oddaje ani piędzi swej ziemi. Cofnięcie linii nad Marną nie może być powodem do radości dla wroga. Kierownictwu niemieckiemu nie zależy na utrzymaniu tej linii, ale na zwycięstwie.

## Mianowanie nowego gabinetu.

**Wiedeń.** B. kor. „Wiener Ztg.“ ogłasza pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów Seidlera, w którem cesarz wspomina z wdzięcznością o wielkich zasługach, które Dr Seidler swoją działalnością, opartą na wierności, poświęceniu i sumienności położył około cesarza i państwa. Powołany na urząd w poważnym czasie, usprawiedliwił dr. Seidler zaufanie pokładane w nim przez cesarza w najwyższej mierze, że dzięki swojej ogledności, zręczności i dzielności, niech więc, ustępując, ma podniosłe uczucie, że rzetelnie przyczynił się do tego, żeby ojczyznę wśród burz wojny światowej skuteczne podtrzymywać. Cesarz nigdy nie zapomni wiernego oddania się, jakie Dr Seidler zawsze okazywał osobie cesarza i wyraża mu swoje najgorętsze podziękowanie i szczególne uznanie. Następują pisma odręczne, składające z urzędów wszystkich dotychczasowych członków gabinetu na ich własne prośby. W piśmie do min. Ćwiklińskiego zastrzega sobie cesarz użycie go ponownie w służbie i wyraża mu za jego wieloletnią doskonałą działalność podziękowanie i pełne uznanie. W piśmie do min. Twardowskiego wyraża mu cesarz podziękowanie i uznanie za jego pełną oddania się działalności i zastrzega sobie użycie go w służbie. Ministrów Paula i Gayera zamianował cesarz przy tej sposobności tajnymi radcami, ministra Czappa podniósł do stanu baronowskiego.

Następuje pismo odręczne do bar. Hussarka mianujące go prezydentem ministrów i mianujące wszystkich członków poprzedniego gabinetu na tychsamych stanowiskach, tylko ministrem oświaty zostaje zamianowany szef sekcyi tajny radca Dr Jerzy Madeyski, a ministrem dla Galicyi szef sekcyi tajny radca Dr Kazimierz Gałecki.

## Tajne obrady parlamentu.

**Wiedeń.** B. kor. Według urzędowego protokołu, wydanego o tajnych posiedzeniach Izby, odbytych w dniach 23, 24 i 25 b. m. w dyskusyi w sprawie wydarzeń na froncie południowo-zachodnim przemawiali między innymi minister obrony krajowej oraz posłowie Liebermann i Trylowski. Posłowie Stanek, Koroszec, Głąbiński, Klofacz, Habęrman i Tuszar postawili następujący wniosek:

Zważywszy, że wyjaśnienia ministra obrony krajowej nie są wystarczające, oraz zważywszy, że obowiązkiem Izby posłów jest przeprowadzić ścisłe dochodzenia w sprawie omawianych operacyi wojskowych, podpisani stawiają wniosek:

Izba zechce uchwalić, że przedłożony wniosek przydzielony zostaje do komisyi wojskowej z poleceniem, aby przeprowadziła dokładne dochodzenia w sprawie operacyi wojskowych i na sesyi jesiennej Izby zdała dokładne sprawozdanie.

Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie.

Pos. Jan Mayer i tow. postawili następujący wniosek:

Zajścia na froncie południowo-zachodnim w czasie ostatniej ofenzywy wymagają energicznej interwencyi Izby. Podpisani proponują: Izba zechce uchwalić wybór komisyi z 20 członków, która ma zbadać zajścia w czasie ostatniej ofenzywy przeciw armii włoskiej, zda o tem sprawozdanie i postawi wnioski.

**Po mowie ministra obrony krajowej pos. Mayer zmienił swój wniosek w tym duchu, że opuścił słowa, dotyczące wyboru komisyi z 20 członków i zaproponował przydzielenie wniosku do komisyi wojskowej.**

Izba uchwaliła przydzielić wniosek, stojący pod obradami komisyi wojskowej, celem zbadania i zdania sprawozdania.

**Wiedeń.** B. kor. O godzinie trzeciej popołudniu zakończyło się tajne posiedzenie Izby posłów. Po krótkiej przerwie rozpoczęło się posiedzenie jawne. Prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu posłowi Doberniggowi. Izba załatwiła następnie szereg drobniejszych przedłożeń. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 11-ej przed południem.

### OBRADY KOMISYI PARLAMENTARNEJ.

**Wiedeń.** B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej pos. Schraff postawił wniosek, aby ze względu na to, że nieznany jest jeszcze program nowego prezydenta ministrów i że stosunek stronnictw do nowego rządu nie jest jeszcze wyjaśnony, nie przeprowadzać głosowania nad prowizoryum budżet., lecz przedłożenie odesłać bez uchwały do Izby. Wniosek ten komisya uchwaliła.

### INTERPELACYE POLSKIE.

**Wiedeń.** (Telefonem). Pos. Dr Głąbiński wniósł interpelacyę do min. obrony kraj. w sprawie bojkotu i konfiskaty korespondencyi i przesyłek pieniężnych, wysyłanych przez poczty polowe do T. S. L. Pos. Dębski interpelował w sprawie zakazu wydanego przez namiestnictwo w sprawie zgromadzeń poselskich, oraz w sprawie urlopów dla lekko rannych żołnierzy z frontu nad Piawą.

## Sytuacya polityczna.

**Wiedeń.** (Telefonem). Jutro na posiedzeniu Izby poselskiej przedstawi się nowy gabinet. Premier wygłosi krótkie przemówienie, poczem zarządzona zostanie krótka przerwa, aby na konferencyi przewodniczących klubów ułożyć dalszy plan działania. Prawdopodobnie stronnictwa złożą tylko krótkie oświadczenia. Na jutrzejszem posiedzeniu zostanie załatwione prowizoryum budżetowe, o ile znajdzie się dla niego potrzebna większość. Rachmistrze parlamentarni zapewniają, że ona będzie, chociażby przy pomocy absencyi niektórych stronnictw. Natomiast radykali niem. utrzymują, że bez ich głosów budżet nie przejdzie. Charakterystycznym jest jawny spór, jaki wybuchł dzisiaj w łonie stronnictw niemieckich. Radykali niemieccy twierdzą, że bar. Hussarek był wczoraj zdecydowany złożyć misyę utworzenia gabinetu. Na to przedstawiciele trzech innych stronnictw niemieckich oświadczyli mu, że będzie miał za sobą głosy wszystkich Niemców. Opozycyi niem. radykałów nie należy brać poważnie. Wobec tego bar. Hussarek zdecydował się utworzyć gabinet.

Radykali zarzucają takim posłom, jak Urban, Sylwester, Langenhahn i Stoelzel, że popierają bar. Hussarka, gdyż uśmiechają się im teki ministeryalne. Ale trzeba pamiętać o tem, iż pos. Teufel i Pantz chcieli skłonić rząd do rządów par. 14 i obaj z Waldnerem aspirowali sami do tek. Pos. Langenhahn i Stoelzel oświadczają, że wobec premiera występowali tylko w imieniu swych grup. Obrady niemieckie były dzisiaj bardzo ożywione.

### WYSTĄPIENIE Z KOŁA POLSKIEGO.

**Wiedeń.** (Telefonem). Pos. Kubik wystąpił z Koła polskiego, motywując swój krok tem, że na czele gabinetu stoi minister, który rządził par. 14.

### W OBRONIE DRA TWARDOWSKIEGO.

**Wiedeń.** (Telefonem). Grupa konserwatywna Koła nie była reprezentowana na posiedzeniu prezydyum Koła, na którem dyskutowano nad sytuacyą polityczną i nad kandydatami jakichby Koło chciało widzieć w nowym gabinecie. Kiedy późnym wieczorem grupa konserwatywna dowiedziała się, że prezydyum Koła oświadczyło się przeciw pozostaniu min. Twardowskiego, ks. Lubomirski założył przeciw temu sprzeciw.

### POS. HEINE PRZECIW URZEDNIKOM.

**Wiedeń.** (Telefonem). Dzisiaj jawiła się w parlamencie deputacya stow. urzędników państw. austr. i rozmawiała z referentem spraw urzędniczych, pos. Heinem. Zarzucono mu, że wnioski formułuje na własną rękę, nie porozumiawszy się ze stowarzyszeniami urzędniczymi. W kuloarach rozegrała się bardzo ostra scena, która zwróciła powszechną uwagę. Deputacya nie szczędziła posłowi Heinemu wyrzutów. Tłomaczył on się, że nie był poinformowany, co oczywiście jest nieprawdą.

### O REKLAMACYE NAUCZYCIELI.

**Wiedeń.** (Telefonem). Pos. Matakiewicz na skutek listu prezesa Związku nauczycieli Nowaka zwrócił się do ministeryum obrony kraj. celem przyspieszenia załatwienia reklamacyj nauczycielskich. Odpowiedziano mu, że odtąd nie będzie się przeprowadzało generalnych zwolnień pewnych kategoryj, ale będą udzielane tylko zwolnienia indywidualne. Ministerstwo przyobiecało przyspieszyć załatwienie podań.

### RZĄD A SPRAWA UCHODŹCÓW.

**Wiedeń.** (Telefonem). Podkomitet komisyi uchodźczej obradował dzisiaj nad wnioskiem pos. Lasockiego o zmianę par. 9. Rząd oświadczył się przeciw tej zmianie. Mimo to podkomisya oświadczyła się za wnioskiem, uchwały jednak nie powzięto.

### Dr SEIDLER DYREKTOREM GABINETU.

**Wiedeń.** B. kor. Jutrzejsza „Wiener Ztg“ ogłasza pismo monarchy do hr. Polzera, w którem monarcha zwalnia go na jego prośbę z urzędu dyrektora gabinetu i nadaje mu z tej okazyi order żelaznej korony I. klasy z uwolnieniem od taksy. Dalej ogłasza „Wiener Ztg“ pismo do Dra Seidlera, mianujące go dyrektorem gabinetu.

## Wrzenie w Rosyi

**Moskwa.** B. kor. Reuter. Rozkaz Trockiego ostrzega przed podróżą do Murman i Archangielska, jakoteż na front czeskosłowacki bez pisemnego zezwolenia komisaryatu wojskowego. Nie słuchający rozkazu będą karani śmiercią. Ostrzeżenie to ogłoszono na dworcach i wagonach w języku rosyjskim, polskim i serbskim.

### NOWY WŁADCA ROSYI?

**Moskwa.** B. kor. Generał Horvat 16 b. m. ogłosił się tymczasowym władcą wszystkich krajów rosyjskich. W proklamacyi swej oświadcza, że przywróci porządek i zwoła konstytuantę.

### ROKOWANIA ROSYJSKO-UKRAIŃSKIE.

**Kijów.** B. kor. Biuro Wolffa. Na wspólnem posiedzeniu komisyi politycznej ukraińsko-rosyjskiej delegacyi pokojowej po dłuższej dyskusyi do porozumienia nie przyszło i na propozycyę delegatów ukraińskich wybrano podkomitet dla ścisłego ustalenia granicy etnograficznej.

## Proces Żelaznej Brygady.

**Marmarosz Sziget.** B. kor. Feldwebel Józef Pacześniak z drugiego pułku piechoty, wzięty do niewoli koło Kaniowa, oświadcza, że nikogo nie werbował i o niczem nie wiedział. Wyruszył tylko na ćwiczenia. Poza Mamajestie dano ostry rozkaz, by nic nie mówić, nie śpiewać i nie palić. Dalej wydano rozkaz nabicia karabinów i nasadzenia bagnetów. Te zarządzenia wzbudziły podejrzenie u oskarżonego. Wtenczas sądził, że prawdopodobnie chodzi o przejście do Muśnickiego, lub o demonstracyę przeciwko pokojowi brzeskiemu. W dalszym marszu dotarli do stanowisk, w których stali w roku 1915. Nie natrafiając na przeszkody, dotarli do pierwszej i drugiej linii zasieków drucianych. Przyszli do Rokitna, gdzie natrafili na opuszczone stanowiska rosyjskie. Tam też się dowiedział, że trzeci pułk, który się spóźnił, był ostrzeliwany przez artyleryę austro-węgierską. Dopiero wówczas oficerowie poinformowali żołnierzy, że chodzi o przejście do Muśnickiego i że legionistów prowadzi się dlatego do Rosyi, ponieważ mieli być w Austryi internowani i rozbrojeni. — Oskarżony ze swoim oddziałem doszedł do Sorok, gdzie zastał pułk ułanów Stankiewicza. Dążeniem ich było połączyć się z pierwszym korpusem generała Muśnickiego. W Bohu pułkownik brygadyer Haller rozdzielił ich na 4 pułki artyleryi. W Humaniu natrafili na batalion niemiecki. Maszerowali w kierunku Kaniowa, gdzie w walce z Niemcami został pojmany do niewoli. W tej walce został raniony. Poza granicą miał się dowiedzieć, że cały plan przejścia był wypracowany przez oficerów sztabu II. brygady wieczorem dnia 14 lutego. Obrona postawiła wniosek wyłączenia postępowania przeciwko Pacześniakowi i odstąpienia tej sprawy karnej kompetentnemu sądowi i nie łączenia jej ze sprawą kapitana Goreckiego i tow. przed sądem wojskowym. Porucznik Graf w dniu krytycznym otrzymał rozkaz pogotowia do marszu z tą uwagą, że chodzi o 3-dniowe ćwiczenia. Po wysłuchaniu rozkazu służbowego, komendant podpułkownik Żymirski prywatnie mu powiedział, że nie są to ćwiczenia, lecz chodzi o przejście do Muśnickiego. Oskarżony był zdania, że uda się przejść do Muśnickiego, ponieważ na tym froncie było tylko mało wojska austro-węgierskiego. Potem przesłuchano szereg legionistów i szarż.

### Imieniny Papieża.

**Rzym.** B. kor. Ag. Stefani. Z powodu imienin Papież przyjął kolegium kardynałów w prywatnem swojem mieszkaniu. Kardynał Vanutelli wyraził Ojcu świętemu życzenia kolegium. Papież na to odpowiedział. Ceremonia miała ściśle poufny charakter. Przemowy nie były ogłaszane.

### Katastrofa w kopalni.

**Johannesburg.** B. kor. Reuter. W kopalni Charlton, wskutek zerwania się liny u windy, winda spadła na głębokość 1000 m. 21 białych robotników zostało zabitych.

### Rumunia a żydzi.

**Bukareszt.** B. kor. Senat przyjął 62 głosami przeciw 2 projekt ustawy w sprawie naturalizacyi żydów.

---

# KONKURS. 2106

**Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie**

ogłasza niniejszem konkurs na następujące stypendya:

1. dwa stypendya po 160 K rocznie z fundacyi im. Franciszka z Pauli Nowiny Ujejskiego.

2. jedno stypendyum w kwocie 200 K z fundacyi im. śp. Andrzeja hrabiego Potockiego.

3. jedno stypendyum w kwocie 200 K z fundacyi im. śp. Romualda Makarewicza.

**O stypendya ad 1.** ubiegać się mogą synowie urzędników prywatnych, pobierający naukę w szkołach publicznych od najniższych do najwyższych w kraju, religii rzymsko-katolickiej, z prawem pierwszeństwa: *a*) dla urodzonych w Dulibach, powiat polityczny Stryj, bez względu czy są lub nie synami, względnie sierotami członków zwyczajnych lub emerytów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych; *b*) w braku takich dla urodzonych w innej miejscowości powiatu stryjskiego; *c*) wreszcie dla urodzonych w innej miejscowości Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. W wypadku *b*) i *c*) pierwszeństwo mają synowie względnie sieroty członków zwyczajnych lub emerytów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych.

**O stypendya ad 2. i 3.** ubiegać się mogą dzieci lub sieroty urzędników prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych, bez różnicy płci, niezamożne, a to:

**ad. 2.** religii rzymsko-katolickiej, uczęszczające do któregokolwiek z średnich lub wyższych zakładów naukowych lub zawodowych, krajowych lub zagranicznych, z prawem pierwszeństwa dla dzieci lub sierót członków lub emerytów Towarzystwa, którzy są, wzgl. byli zajęci w majątkach, należących do klucza Krzeszowickiego, zwanego Hrabstwem Tenczyńskiem, a położonych gdziekolwiek, w Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem,

**ad. 3.** wyznania katolickiego, uczęszczające do któregokolwiek zakładu naukowego w obrębie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Do ubiegania się o każde z powyższych 3 stypendyów (ad 1., 2. i 3.) mają pierwszeństwo sieroty bez ojca i matki, następnie sieroty bez ojca, a w końcu dopiero dzieci mające rodziców.

Kandydaci (względnie kandydatki) winni wnieść podania na piśmie do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ulica Piekarska 1a (przy stypendyach ad 1. i 3. za pośrednictwem zakładu naukowego, do którego uczęszczają) najdalej do 30. września 1918 i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, ewentualnie także metrykę śmierci ojca, względnie i matki.



## SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU".

Na K. B. K.: Józ. i H. Urbanowiczówny zam. kwiatów na trumnę śp. Teofila Żebrawskiego 15 K; K. Brodowski, Biłgoraj 1.40 K; Ks. Fr. Łasak, Szaflary 70 K; Inż. L. Wierzbowski, Żywiec 4 K; Urzędnicy Tow. Wzaj. Ubezp. rata za lipiec 127.70 K; Ks. J. Rogoziński od dwóch osób z Padwi 26 K; Kat. Mudryło 5 K; K. Kociuba 10 K; Jan Hniłka 10 K; Tow. lek. krak. zam. kwiatów na trumnę śp. prof. Glińskiego na kolumny sanitarne 50 K; Eug. Ostapowicz, Niepołomice, na biedne dzieci 7 K; Pracownicy VIII. Oddziału Dyrekcyi kolei, Kraków, 7-ma rata podatku rocznego 60 K; Szkoła rolnicza, Czernichów, ze skarbonki w kaplicy 50 K.

NA LEGIONISTÓW INTERNOW. W HUSZT: V. sekcya bankowa Namiestnictwa 30 K; Eug. Ostapowicz, Niepołomice, 6 K.

DLA STARUSZKI J. H.: J. Mikus 2 K; R. Lenart 1 K; Zdz. de Laveaux, Łazy, p. Bochnia, 5 K.

DLA CHOREJ KOBIETY H. H.: Kat. Mikus 2 K; Marc. Surma 2.60 K; Zdz. de Laveaux 15 K; N. N. 14 K; H. Rybianka 4 K; Szcz. Cieński, Lwów, 20 K.

DLA STARUSZKI B. G. BEZ ŻADNEGO UTRZYMANIA: Marcin Kościelniak 1 K; M. Lenart 10 K; E. Łoś Brzyska 10 K; Z. Zieliński 10 K; Zdz. de Laveaux 15 K; H. Rybianka 4 K.

DLA STARUSZKI, CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH: Zdz. de Laveaux 15 K; Helena Rybianka 4 K; Szcz. Cieński 20 K.

NA SZKOŁY POLSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ I NA PODLASIU: B. G. 1.20 K; Eug. Ostapowicz 7 K; Dziatwa szkolna, Chmielów 5 K; S. S. zam. kwiatów na trumnę śp. Józ. Koźmińskiego 25 K; Dziatwa szkolna w Łęgu 50 K; Wł. Wojciechowscy zam. tel. gratulacyjnego z okazyi zaślubin p. M. Garzkiewiczówny z p. A. Ćwiżewiczem 5 K; Dr Ap. Tarnawski, Kossów, 20 K na obronę narodową; Feliks C. 10 K.

NA SZKOŁĘ KOŚCIUSZKOWSKĄ W POLSKIEJ OSTRAWIE: E. Zajączek 4 K; A. Tochapień 2 K.

NA BURSĘ PRZEMYSŁOWĄ PANIEN POLSKICH: Ks. Fr. Baliński 10 K.

NA SZKOŁY POLSKIE NA WOŁYNIU: A. Stauferowa, Drohobycz, 25 K; Feliksostwo Sikorscy, Łososina dolna, 10 K; Wł. Kubala 5 K.

NA FUNDUSZ IM. Ś. P. PROF. GLIŃSKIEGO PRZY BRATNIEJ POMOCY MEDYKÓW: M. Wrzoskowa 100 K; L. Wrzoskówna 20 K; Prof. Dr St. Maziarski 50 K.

NA ZAGON RYDLÓW: Ks. Józef Borczyk ze składek 20 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH: Uczenice XII. szkoły żeńskiej im. Piramowicza, zebrane w ciągu roku szkolnego 243.73 K; M. Marynowski na sieroty po legionistach z Podhala 60 K; Ap. Drollowa na sieroty 11 K; Mich. Olechówna 5 K; St. Remin, czcząc pamięć brata Michała w drugą rocznicę śmierci 10 K.

NA MACIERZ SZKOLNĄ CIESZYŃSKĄ: S. S. zam. kwiatów na trumnę śp. J. Koźmińskiego 25 K.

NA GŁODNYCH MIASTA KRAKOWA: Urząd parafialny Ksiaż Mały 4 K.

NA OPIEKĘ LEGIONOWĄ: Urząd parafialny Oksa 5 K; N. N. 20 K; Dr L. W. 10 K; Dr T. F. 10 K; Dr Z. P. 10 K; Dr S. J. 10 K; Dr W. M. 10 K; Dyr. H. J. 10 K.

NA SZKOŁĘ POLSKĄ W MOR. OSTRAWIE: Kat. Paściak 6 K; M. i A. Sieńko 40 K; A. Baran 10 K; An. Sieńko 5 K.

NA DAR CHEŁMSKI: Rodacy z Barczkowa i Popędzyny 118 K.

NA LITWĘ: Jerzy Warchałowski na uczczenie pamięci Dra Edm. Janczewskiego 20 K.

NA DAR 3-GO MAJA: Gmina Poronin 41 K.

DLA MARYI K.: Ks. M. Krupa, Ryczów, 10 K.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka